

Olga Lipińska: Kto zamawiał ruskie?

Na spotkanie w ramach imprezy o nazwie „Trybunały uśmiechu” przyszły głównie osoby w wieku 50 plus, czyli takie, które pamiętają nadawane w Telewizji Polskiej od końca lat 70. do połowy lat 90. cykliczne programy kabaretowe, a także spektakle teatralne w reżyserii Olgi Lipińskiej.

Występowali w nich znakomici aktorzy: Jan Kobuszewski, Janusz Gajos, Piotr Fronczewski, Paweł Wawrzecki, Hanna Śleszyńska i in.

- *To byli fajni ludzie* - mówiła Olga Lipińska o swych aktorach. - *A z takimi robi się fajne rzeczy.* O Hannie Śleszyńskiej dodała, że jest jej odkryciem. Reżyser przyznała, że już od dziecka fascynowała ją twórczość Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, którego nazywa swym ojcem duchowym. Dlatego pragnęła tworzyć spektakle podobne do teatrzyku Zielona Gęś. - *Lubiłam korzystać z twórczości klasyków: Norwida, Mickiewicza, Czeczota* - powiedziała. Uważa, że twórczość komediowa jest bardzo trudna i nie znosi fałszu. Niejednokrotnie scenę trzeba było nagrywać wielokrotnie, żeby uzyskać odpowiedni efekt. Swojego kabaretu nie określała mianem „polityczny”, lecz „społeczny”. - *Trzeba mówić prawdę i tylko prawdę* - podkreśliła na spotkaniu.

W czasach PRL-u jej praca w znacznej mierze polegała na walce z cenzorami, z którymi niejednokrotnie po prostu się kłóciła. Miała jednak swoje sposoby, żeby przemycić pewne niewygodne dla władzy treści. Na przykład wiedziała, że teksty piosenek traktowane są ulgowo. Podobnie cenzorzy przymykali oko, gdy aktorzy mieli mówić ludową gwarą. Ale bywało, że cenzor poddawał się, mówiąc: - *Dobrze, niech to zostanie, bo znów Kobuszewski robi taką minę, że wyjdzie jeszcze gorzej.*

Według Lipińskiej, najlepszy klimat dla kultury panował w latach 60. Wtedy w telewizji na wiele rzeczy pozwalano. Prawdopodobnie brano pod uwagę fakt, że jeszcze niewiele osób posiada telewizory, więc Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk przymykał oko na pewne sprawy. Mimo to, jej zdaniem, wpływ telewizji na polską kulturę był ogromny, gdyż TVP promowała wartościowych, utalentowanych twórców. - *Cenzura dziwiła się, dlaczego ludzie lubią takie wygłupy* - wspominała Lipińska.

Gdy - w epoce Gierka - w sklepach brakowało mięsa i wędlin, cenzor zasugerował jej zainteresowanie się jarskim pożywieniem. Wymyśliła więc słynny, dziejący się w barze skecz o pierogach, w którym padły słowa: - *Kto zamawiał ruskie? Nikt, sami przyszli!* Doszło do skandalu - zaprotestowała ambasada Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a Lipińska na dziewięć miesięcy została pozbawiona pracy.

Na pytanie, czy to prawda, że na planie telewizyjnym dla aktorów była twarda jak marszałek Józef Piłsudski, odparła: - *Nie. Myślę, że Piłsudski był łagodniejszy.*

W stanie wojennym postanowiła wyreżyserować dla Teatru Telewizji „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna” oparte na sztuce chorwackiego dramaturga Ivo Brešana. Do realizacji doszło w 1985 roku. Główne role zagrali Janusz Gajos i Stanisława Celińska. Podczas kolaudacji cenzor był oburzony tym, co zobaczył na ekranie i nakazał spalić taśmę ze spektaklem. Na szczęście kobieta, która miała zlikwidować nagranie, ukryła je.

Problemy nie ominęły Olgi Lipińskiej nawet wtedy, gdy już oficjalnie zlikwidowano cenzurę. W 1991 roku pewien łódzki poseł nazwał ją „zakałą, którą należy wyrzucić z Polski”. W tym okresie przygotowała piosenkę pt. „Balcerowicz wyciął nam numer”, w pozytywnym świetle przedstawiającą ówczesnego ministra finansów. Jednak później zmieniła o nim zdanie, gdyż nie zgadza się z jego poglądem, że kultury nie powinno się finansować z budżetu państwa. To chyba jedyny przypadek, gdy reżyser pożałowała tego, co stworzyła.

Na zadane na koniec spotkania pytanie o stan współczesnego polskiego kabaretu nie chciała wypowiadać się publicznie. – *Powiem tylko, że Robert Górski jest bardzo zdolny* – odparła.

Paweł Reising

fot. Paweł Reising